

Nowe księgi pielgrzymstwa

(Dokończenie ze str. 7) pachnącego ogrodu. Były uwzględnione również przedmioty praktyczne, jak dywaniarstwo. Instrukctorem był Pers. Udzielał 14 dziewczętom z ukończonymi 5 klasami szkoły powszechnej lekcji trudnej i zazdrośnie strzeżonej sztuki farbowania wełny i tkania dywanów. Dawniej tkanie dywanów było domeną dzieci kierowanych przez dwóch dozorców. Dywan wielkości 5x8 m wymagał 10 lat pracy dziesięciorga. W r. 1943 dwa pierwsze dywany utkane przez Polki ofiarowano delegatowi Fr. Haluchowi. Tempo ich trwania było niesłychanie wolne: kilkanaście cm. wymagało rocznej pracy 10 dziewczyn. Nadmierne trudności sprawiały, że w r. 1944 zaniechano kursu dywaniarstwa: przeważyła troska o zdrowie pracownic i względnie niedostatecznie uzasadniona celowość żmudnego wysiłku. Słusznie, rozsądnie, ale jaka szkoda! Był to jeden z egzotycznych wyników niewoli. Pamiętką jego są 4 dywany w siedzibie Rządu na Eaton Place i jeden w Instytucie Sikorskiego w Londynie.

„Życie isfahańskie normalizuje się” — pisze jedna z pamiętnikarek. Były gorączkowo wykonywane egzaminy, były dramatyczne przeżycia przedmaturalne. Były zawody, popisy, przedstawienia, były odwiedziny szacha, wycieczki krajoznawcze, z tych najciekawsza do Persepolis, opisana, doskonale jak zawsze, na podstawie prawdy histo-

rycznej, przez Irenę Beaupré. Pismo młodzieżowe „My” informuje o osiągnięciach sportowych. Harcerz Jacek Zimmermann pisze o pilce nożnej, harcerki o zawodach pływackich. Mało miejsca zajmują stosunki z tubylcami. Wyjątkowo nawiązywały się przyjaźnie indywidualne między chłopcami, ale Persowie gorszyli się swobodą naszych dziewcząt, krótko ubranych i nie zasłaniających twarzy. W obawie zaczepek dziewczynki wychodziły tylko w grupie. Mimo to zdarzały się przykre incydenty. Były i miłe, jak zaproszenie na ślub księcia perskiego, tego który odstąpił Polkom część swego olbrzymiego pałacu i okazywał im życzliwość. „Zaproszenie” sprowadzało się wyraźnie do tego, że stały i gapiły się, ale i tak dużo było emocji. Poza tym doświadczyły parokrotnie gościnności zeuropeizowanych perskich arystokratów.

Egzaminy maturalne rozpoczęły się w r. 1946 przed komisją powołaną przez Delegata Działu Oświaty na Środkowym Wschodzie. Ostatnie rozdziały wnoszą mnóstwo treści faktycznej, która rozpięta formę, już naruszoną przez różnokierunkowe rozjazdy oraz napływ wychodźców z różnych stron, różnej płci, wieku i przeznaczenia. Polski Isfahan przeszedł do przeszłości, wysuwają się inne ośrodki. O uczelniach bejruckich informuje Waclaw Netter, kończąc swą rozprawę słowami: „Zadzierżnięte wówczas

węzły przyjaźni między kolegami i koleżankami wzmocniły się z biegiem czasu i trwać będą do końca naszego życia”.

Rzeka życia polskiego na Wschodzie zmieniła kierunek. Znowu Zachód objął przodownictwo polskiej buntowniczej doli, jak było zawsze w biegu historii i daj Boże by doprowadziło wreszcie do zwycięstwa. Polska przynależność do Zachodu jest wyszukiwana, ale nie uwzględniana w rokowaniach pokojowych.

Kronika pielgrzymstwa naszych dzieci rozkołysała dzwon na trwogę w Sowieciech, nienasyconych w swej zachłanności i niezmordowanych w okrucieństwie. Może wreszcie ludzie dobrej woli, których nie brak nawet na tej nieludzkiej ziemi, zrozumieją, że można Polaków zdeptać, zmusić do milczenia, zamorzyć głodem, ale nie można uczynić z nich niewolników.

Zofia Kozarynowa

„Policja” Mrożka w Sztokholmie

Zanim zaczną przyjeżdżać do Szwecji polskie zespoły teatralne, z Londynu gościł w kwietniu w Sztokholmie warszawski Teatr Ateneum z wystawioną niedawno również w Anglii sztuką Sławomira Mrożka „Policja”. Sala na trzech przedstawieniach była wypełniona do ostatniego miejsca przez publiczność rekrutującą się z wszystkich polskich fal emigracyjnych. Zwabili ją zarówno nazwiska autora, jak i znanych z Polski aktorów: Jana Świderskiego, braci Kociniaków i innych. Przedstawienie było raczej nierówne. Większe wrażenie robiły pewne fragmenty tekstu sztuki niż jej wykonanie. Aktorzy, grający nieco na luzie, przerysowali niektóre role nadmiernie w stronę groteski.

Podobnie, jak w przedstawieniu londyńskim, również i w warszawskim wykonaniu, odczuwało się brak nowatorskich pomysłów reżyserskich, w napisanej w 1958 r. debiutanckiej sztuce Mrożka o nieco statycznej akcji. Widzowie byli jednak zadowoleni, słysząc znowu ze sceny polskie słowo, a cenniejsze fragmenty przyjmowano oklaskami przy otwartej kurtynie.

T.Sz.

* Polska Fundacja Kulturalna *
* 23 Coleridge St., Hove, Sussex BN3 5AB *

Jan Zamojski

„Powrót na mapę”

Polski Komitet Narodowy
w Paryżu 1914 — 1919
Str. 151 + fot. Cena £5,60
+ 10% porto

* Lew Sapieha *

Wojna z wysokości siodła

„... książkę pragnę mieć przy sobie w bezsenne noce wraz z „Księżą z San Michele” i rozdziałami „Trylogii”

Klara Evans

* 160 str. Cena £5.70 + 0.30 porto *



NIE ZOSTAWIAJMY SWEGO OBCYM
POSK TO NASZ STAŁY DOBYTEK

POPIERAMY POSK

238-246 King Street, London W6 0RF
Lista Nr 12/87 do dnia 9 listopada 1987

NOWI CZŁONKOWIE: po £10: J. Kamiński, Koło Absolwentek Szkoły im. M. Curie-Skłodowskiej (Scone-Dunalastain-Grendon).
● PODNIESIENIE CZŁONKOSTWA: po £20: Z. Gąsek, L. F. Narożny; po £10: A. Maisner, J. Bujalski, R. Kowalewski, R. M. Stawiński, M. i K. Ludecke, dr Z. M. Sharnagiel, Z. M. Polkowski; £7 W. Tarnawski; po £5: C. Konopacki, Kielar, K. Górny, S. Kryształ.
● NOWI FUNDATORZY: po £250: śp. Jan i Maria Sciańscy z Redditch, Maria-Józefa Feist-Piotrowska, Stefan Tadeusz Feist, \$500 Tadeusz Drwęski.
● DALsze RATY: £50 R. Żółtaniecki.
● PODWYŻSZENIE FUNDATORSTWA: £10 H. Walczak pod. do £490; E. Gębura pod. do £700; £5 A. i A. Piotrowscy do £285.
● TESTAMENTY: 4-ta rata wpłaty spadkowej śp. Jerzy Strzemień £250.
● „ZAMIĄST KWIATÓW” śp. J. Płoski — dr J. Betlej £7.50; śp. W. Smola — T. Bykowski £5; śp. J. Ciepichał — R. K. E. Busse £15; śp. z Tyczkowskiego — £50 Parafia św. Andrzeja Boboli, po £10: Irena Janson z Australii, Siostry ze szpitala West Middlesex, £5 J. Woyno.
● „ZAMIĄST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH” po £10: J. Kosarska, H. Król, E. F. Szczepaniak, F. Pawlak, P. Holyńska, B. H. Kulesza, S. Bakunowa, B. Gozdek, T. i L. Lewkowiczowie; po £5: Z. Chajecki, J. Balcerkiewicz, J. Lis, Z. Gąsek, H. i K. Ludecke, J. Makarczyńska, E. Carroll, I. Rybka, T. Murdzeński; £3.50 E. Cichy; £0.10 K. Antoniewicz.
● TEATR: po £10: A. S. Czaczka, T. Murdzeński, Z. Gąsek, L. J. Bereźnicki; po £5: J. Wadowski, A. A. Dąbrowa, J. Kosarska, H. i K. Ludeckie, M. Białas; £0.10 K. Antoniewicz.
● DARY: £250 Józefa i Włodzimierz Zawoyscy z Nowego Jorku w 40. rocznicę ślubu; £61.33 Inwalida z Los Angeles; £153.15 Tombola Koła Przyjaciół POSK-u + 11 baon łączności we wrześniu; £93 Tombola Przyjaciół POSK-u w październiku; £100 A. W. Motel Trading Tatra Services (I nagroda — pół ceny loterii letniej); £50 H. Zajewska z Birmingham; po £20: H. Żółtowski, Z. Gąsek, G. Korolewicz; £25 W. B. Skorupiński po £10: A. Wróbel, Hendorf, Koło A.D. 5 KDP W. Dubrawski, P. J. Chamolak, J. K. + C. Leszczyński Anglo-Polish Society Nottingham & District; po £5: H. Król, S. Biegański, T. Bykowski, Z. Gąsek, S. Strzelec, R. Łuszczynski, H. Mirzwiński, A. Pośpieszański, E. K. Szweczyk, T. Burakiewicz, W. Flapa, E. Chudzyński, J. S. Matarewicz, W. M. S. Owsianka, J. W. Peszkowski, K. Tworowski, J. Rybicka, A. Kulig, J. Busiakiewicz, K. Wolf, J. Gołąb, T. Murdzeński; po £3 S. Schmidt, J. Hanus; po £2: S. i Z. Nikodemowicz, B. H. Heyda; £1.75 W. Machciewicz; po £1: W. Łodziński, W. Szpaliński; £0.50 E. Cichy; £0.10 K. Antoniewicz.

Lista Nr 12/87 do dnia 9 listopada 87 \$500 £2.725.03

Bardzo dziękujemy, cześć i przekazy prosimy wystawiać i przesyłać pod adresem jak wyżej.

7715/1

Już ukazał się

KALENDARZ DZIENNIKA POLSKIEGO

pomocny, serdeczny i pogodny,
zapowiadający szczęśliwy rok 1988

ZAWIERA: Kalendarium 1988

Eseje, rocznice narodowe i historyczne
Wielki konkurs (nagrody za £1.200!)
Adresy polskich instytucji w wolnym świecie
Rady i porady, lekarskie, kulinarne, praktyczne i niezbedne. Horoskop i niespodzianki
Katalog PFK i krzyżówkę.

206 s — cena £3.00 + £0.40 (porto)

Do nabycia w:

The Polish Daily Calendar
23 Coleridge Street, Hove, Sussex BN3 5AB

Także do nabycia w polskich księgarniach PFK279/4

Polska Fundacja Kulturalna

23 Coleridge St., Hove, Sussex BN3 5AB ☎ (0273) 772234

poleca

niezwykle piękną nowość:
bibliofilskie wydanie książki

TYMONA TERLECKIEGO

Opowieść o dwóch miastach

LONDYN — PARYŻ

■ 3 eseje autora — znanego pisarza i uczonego
■ blisko 30 gwaszy — wybitnego plastyka Mariana Bohusza-Szyszko
■ wiersze: Jerzy Pietrkiewicz i Kazimierz Wierzyński

Fascynująca, wielokształtna książka o dwóch stolicach europejskich:
o Londynie — z którym „... pierwszy raz nasz los jest tak blisko sprzęgnięty...” (Autor)

o Paryżu, o którym mówi Autor: „... „Boże przepływających obłoków i rosnących miast, nie daj mi się modlić na ruinach Paryża...”

Cena £7.20 + £0.30 porto (Nakład ograniczony)

Także do nabycia w polskich księgarniach

PFK259/4

Reklama dźwignią handlu

„GENERAL WEYGAND AND THE BATTLE OF THE VISTULA 1920”

Studium ks. dr Zd. Musialika w jęz. ang. Ścisły obraz wydarzeń natury wojsk., polit., i społ. z niezwykle pozytywnymi opiniami naszych historyków o tej książce. Do nabycia w Instytucie Józefa Piłsudskiego

Cena £6.50 + 40p porto w Anglii

4335/13

WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI

POLSKA FUNDACJA KULTURALNA

w 25 rocznicę powstania



APTEKA GRABOWSKIEGO Export-Import
w 40-lecie założenia



ogłaszają wspólnie

KONKURS

na wspomnienie: „Pierwsze kroki na emigracji”

I nagroda — £500
II nagroda — £300
III nagroda — £200
4 wyróżnienia po £50

oraz 20 nagród pocieszenia w postaci wydawnictw
Polskiej Fundacji Kulturalnej

Tekst nie powinien przekraczać 10 stron maszynopisu lub rękopisu w formacie A4 (z podwójnym odstępem i marginesem, pisany po jednej stronie kartki). Prace nigdy nie publikowane.

Termin nadsyłania prac, opatrzonej godłem (z nazwiskiem i adresem autora w osobnej zaklejonej kopercie):

30 czerwca 1988 r.

na adres Polskiej Fundacji Kulturalnej, 23 Coleridge Street, Hove, Sussex BN3 5AB z dopiskiem na kopercie: „Wielki Konkurs”.

Najlepsze prace zostaną opublikowane przez Polską Fundację Kulturalną, która zatrzyma prawa autorskie (Copyright) i nie będzie zwracać manuskryptów.

Skład jury konkursu zostanie podany w osobnych ogłoszeniach na łamach „Dziennika Polskiego”. Decyzja jury będzie ostateczna.

Ogłoszenie wyników nastąpi w grudniu 1988 r.

PFK278/4

ZBYT pochopnie nadaje się często miano „książki stulecia” dzieła, którego sensacyjna aktualność ludzi nadpoziomą wartością.

Tym razem pozwolimy sobie wyrazić przekonanie, w pełnym poczuciu odpowiedzialności krytycznej, że na tę najszczytniejszą pozycję zasłużyła książka pt. „Isfahan, miasto polskich dzieci”. Jest to jedyna w tym rodzaju książka przymusowego pielgrzymstwa dziecięcego, która zawarła pierwiastki dantejskiego piekła, splecione nierozwalnie z motywem nadziei i wiary, wyrażonym w naszym hymnie narodowym. Potęgi woli zawartej w jego słowach nie załamała wroga rzeczywistość. Przeciwnie, opancerzyła ją, aby sprowadzić do codziennej rutyny.

Osób dramatu jest zaledwie 2,5 proc. ocalonych z Sowietów. Większość nie przetrzymała więzień, łagrów, przymusu pracy nad siły, głodu i zabójczego klimatu. Czas trwania, po zamknięciu bilansu isfahańskiego — 10 lat. Następuje ok. 35 lat zbierania materiału i opracowywania go już w konkretnym celu zgromadzenia niezbitych faktów dla opublikowania ich na użytek ogółu w księdze zbiorowej, dostępnej formą na wysokim poziomie literackim i rygorystycznie autentycznej w treści.

Cóż to jest — zdawałoby się — w nawale dokumentów, pamiętników i zaświadczeń indywidualnych czy zbiorowych, nierzaz bezcennych, jakie dotychczas ukazywały się w druku! Kropla w morzu. Ok. 3.000 Polaków przez lat ok. 10. Wyjątkowość tych memuarów polega przede wszystkim na uwzględnieniu najrozmaitszych reakcji i punktów widzenia, od naiwnie dziecińczych do dojrzejących i dojrzałych; na prześledzeniu rozwoju poszczególnych umysłów i stopniowym uświadomieniu sobie nasilenia lub słabnięcia własnego odbioru, na hartowaniu odporności i wyrobieniu się solidarności. Przez kompozycję książki przewija się dążenie do scalania zgodnych i sprzecznych elementów składowych pod nakazem odpowiedzialności historycznej. Przechwytywanie tych czynników w trakcie rozwoju daje pojęcie o jakości ciężaru gatunkowego mikrospołeczeństwa, walczącego o przetrwanie i ostateczne zwycięstwo ducha.

Tę właśnie naszą charakte-

rystyczną postawę, zatwierdzoną przez historię, ujawnia nasz hymn narodowy, jedyny nie wyrażający nienawiści i pragnienia zemsty — jak Marsylianka, ani zaborczej pychy — jak Deutschland über Alles, ani niewolniczej służalczości jak Boże, caria chrani lub austriacki Gott erhalte, ani kornego poddania się władzy monarszej — jak God save the Queen. Nasz hymn głosi gotowość walki o wolność, bez której nie ma życia. Za jego głosem idziemy bić się o cudzą wolność, otrzymując w nagrodę własną niewolę. Taki jest

sztabackim piśmem i nie bez potknięć ortograficznych kolede Edkowi Bilskiemu „ku pamięci”. Jeden zaczyna się słowami: „Jak nie kochać tej Polski...”, inny zaś: „Gdy powrócisz, niedługo...” po tym wyrazie nadziei pozwala sobie na satysfakcję napisania „sybir” przez małe „s”, jako wyraz pogardy.

Z okresu beznadziejnej szarżyny, znaczonej tragediami osobistymi, odnotuję ustęp, pisany już w Isfahanie, ale za świeżej pamięci. Jest to opis niedzieli wielkanocnej matki z czworgiem dzieci. Święco-

dzwigającego dwoje młodszych dzieci, w trwodze nie dostania się na statek do Persji i jakie skarby wdzięczności dla oficera, który ją dopuścił, jakie oszołomienie radością wylądowania na wolnej ziemi.

Pośrednikiem między panowaniem terroru i kłamstwa a praworządzą władzą brytyjską był płk Aleksander Ross, na poły Rosjanin przez związki rodzinne. Nadał się jak nikt do ciężkiego zadania kierowania losem wychodźców polskich, którzy nie ułatwiali mu transakcji, ze zrozu-

Na odległość byli kierowani przez Watykan i polskie ministerstwo oświaty w Londynie.

Rozpiętość i głębia ofiarności personelu są nie tylko nieobliczalne, ale niewyobrażalne. Pamiętniczek rezolutnej junaczki, z tych młodszych, Alinki Pietrzak, daje pojęcie o reakcji dzieci o rozbudzonej już świadomości. „W salach była elektryczność. Nie wiedzieliśmy jak wchodzić do łóżek, tak były zyciutki”. A potem cud za cudem. „Na śniadanie był chleb, marmolada, jajko i kakao”... Dziwy, o jakich się filozofom nie śniło. „A kościół! Myślałam, że jestem w Polsce... cały w ładnych wzorach (freskach!). A obiad! kapuśniak, kotlet, kartofle, winogrona, granaty. I książka dobry i wesoły. Obiady zawsze inne”.

Przystąpiono do nauki, zaczynając dzieci na klasy. Nie zawsze było idyllicznie, jądospisy zeskromniały, nastąpiły okresy głodowania i dalsze zmiany, jak werbowanie do wojska, wyjazdy do Palestyny, N. Zelandii itd.

Organizowanie szkolnictwa zdaje się być polską specjalnością. Na wszystkich etapach historii i we wszystkich możliwych i niemożliwych krajach wygnancy czy emigranci polscy — jakkolwiek ich nazwiemy — natychmiast przystępowali do nauczania młodszych i starszych. To jest zatem przodującym tematem książki o ich pobycie w Isfahanie. Najpierw należało rozmieścić całe towarzystwo. Powstało 21 polskich zakładów nauczania i aż dziw, że zważywszy ogrom pracy i pokonywanie przeciwności, czas trwania isfahańskich instytucji trwał zaledwie 3 i pół roku. Większe ośrodki mieściły do kilkuset dzieci, w mniejszych gnieździło się po kilkadziesiąt. Prawie we wszystkich była szkoła. Harcerze zorganizowali się doskonale i przestrzegali swych przepisów z młodzieńczą surowością. Każdy ośrodek miał własną rutynę w ramach obowiązującej dyscypliny.

Oczywiście, nie wszystko zawsze było idealne. Życie byłoby zbyt nudne, gdyby zabrakło różnic zdań, sporów, bójek, nadużyć. Ale nie na to kładą nacisk redaktorki i współpracownicy książki. Przeciwnie, cieszą się odczuciem i zgodną postawą młodzieży, która wciąż miała w kościach doświadczenia sowieckie. Rzecz naturalna, że w miarę przyzwyczajania reakcje stawały się bardziej krytyczne, lecz zawsze solidarnie przemogła.

W tym krótkim przeciągu czasu wyrosła skomplikowana machina biurokratyczna, na szczęście nie zardzewiała dzięki nieobecności rutynistów ze starej szkoły. U samej góry funkcjonowała Ekspozytura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Rozkoszne są opisy lekcji, na które wynosiło się ławki i stoły do

(Dokończenie na str. 10)

Nowe księgi pielgrzymstwa

Zofia Kozarynowa

patos książki o dzieciach isfahańskich. Ten patos polega na prostocie. Nie jest to epiczno-liryczna pieśń nad pieśniami, lecz kronika zdarzeń albo nie potrzebujących komentarzy, albo komentowanych rzeczowo. Wydawcy: Koło Wychowanków Szkół Polskich Isfahan i Liban. Redaktorki: Irena Beaupré-Stankiewicz, Danuta Waszczuk-Kamieniecka, Jadwiga Lewicka-Howells. Uwzględnili one notatki współczesne, rzucane doraźnie, czasem nieumiejętnie, czasem już z zacięciem pamiętnikarskim, a zawsze z gwarancją niezafalszowanych, bezpośrednich reakcji. To się wyczuwa instynktem, tak jak się rozróżnia świeżość żywego kwiatu od najświetniejszej imitacji. Te notatki stanowią podbudowę pierwszego, rosyjskiego okresu i pozwalają wczuć się w tragizm wyrwania par- i kilkoletnich dzieci z gleby rodzinnej, często wydzierania wprost z objęć matczynych lub osierocenia ich na którymś z etapów wygnania.

W latach 1940-41 Sowiety wywiozły z Polski setki tysięcy dusz. Wywózki zaczęły się w nocy 10 lutego, obejmując od 200.000 do 300.000 jednostek. Warunki takich podróży opisywano już wielokrotnie. Śmiertelność wśród starców i niemowląt pozostaje nieobliczalna. Punkty docelowe znajdowały się w okolicy Morza Białego, przed i za Uralem, na stepach Kazachstanu.

Dzieci aklimatyzują się szybko, ale pamiętają wiernie. Jednym z dowodów są fotokopie 3 wierszyków z lat 1940-41, wpisanych

ne ich, to był placek makuchowy (z odpadków gorzelnianych? Z.K.) popijany wrzątkiem i jedno jajko podzielone na 5 części. W tym dniu ojciec rodziny zmarł w szpitalu zakaźnym. Ta wzmianka opóźnia nam dojście do Isfahanu, ale ułatwia zrozumienie dalszych przemian.

Układ Sikorski-Majski wstrząsnął rozproszoną masą wygnańców. Pierwsza ewakuacja do Persji liczyła 31.189 wojska i 12.694 cywilów, druga 43.746 wojska i 26.694 cywilów. Była to 10 część wywiezionych z Polski. Po wylądowaniu rozobozowali się na czas kwarantanny w Pahlevi, pod opieką władz polskich i brytyjskich oraz amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Opuszczając je zostawili 650 grobów.

Urozmaiceniem ponurej lektury wstępnej są dzienniczki spisywane przez młodzieńki wygnanki obdarzone darem obserwacyjnym i lekkością pióra. „Pamiętnik Inki” (Jadwigi Waluszewskiej) utrwała przeżycia zanim ostygły. Miała lat 15 gdy wywieziono ją z matką, babką i braćmi (ojciec w wojsku) z Brześcia do Taszkientu. Jest to kopalnia bystrzych oryginalnych i pouczających spostrzeżeń. Wnętrze przetłoczonego, ciemnego i brudnego wagonu bydłowego, z dziurą w podłodze zamiast ubikacji, opisuje Inka nieledwie z humorem. Trochę ciasno, powiada, ale trudno. Zobaczyłam pierwszą wesz w życiu! Jakimś cudem zabraliśmy gitarę. Kryścia zaczęła brzdąkać i nucić: „Gdy wrócisz, choćby po wielu latach...” Nieprzparty urok dziewczęcy! Wydaje się, że CZAS wstrzymał na chwilę swój groźny oddech. Ale Inka nie zatracła uważnego spojrzenia na rzeczywistość. Rozgląda się, podaje dokładną marszrutę, wymienia nazwy stacji przejeżdżanych już w drodze do Persji.

Dla mnie pozostaje symbolem ta pierwsza wesz w życiu. Jest miarą otchłani dzielącej światy.

O wczesnym zahartowaniu granicznym ze znieczuleniem dają pojęcie pierwsze słowa rozdziału IV, pióra Al. Jarmulskiej: „W lutym 1942 umarła Mamusia. Z głodu”. Takim mógł być nagrobek tysięcy wygnańców. Po tych słowach następuje dramatycznie rzeczowy opis sytuacji, z którego widać ile dojrzałego cierpienia może pomieścić serce podlotka,

miałych względów nieufności i lęku przed każdą zmianą miejsca. Ojciec pułkownika, Archibald, inżynier specjalista od budowy okrętów i attaché wojskowy, spędził cały rok 1933 w Polsce, do której się szczerze przywiązał. W początkach wojny dostał wyrok śmierci od Niemców. Stale współpracował z Polakami, a po wojnie raz jeden przemknął się do Polski z drużyną piłkarską. Był przerażony tym co zastał. Aleksander urodził się w Petersburgu w r. 1936. W czasie tu opisywanym był przedstawicielem Middle East Relief and Refugee Administration.

Rozdział „Perski Isfahan”, opracowany przez Jadwigę Lewicką-Kamieniecką, jest naukową rozprawą przygotowaną już później, na zimno, lecz płonąca wewnętrznym ogniem, jak wszystko w tej książce. Wdzięk opisu zbliża się do tego miasta kontrastów, palącego słońca i głębokich cieni. Zabytki architektoniczne nawet chylące się do ruiny, zachowały imponujące linie i styl świetnej przeszłości.

Po przybyciu do Persji 116.000 Polaków, w tym 13.000 dzieci, nastąpiło rozoslanie ich w różne strony. W Isfahanie umieszczono grupę 250 sierot, jako ośrodek, który rozrósł się do 2.000. O wyborze tego miasta zadecydowały warunki klimatyczne, a także mieszkaniowe, po katorżnym okresie sowieckim. Danuta Waszczuk i Stan. Kamieniecka zdają sprawę z pierwszego okresu instalacji sierot. Fotografie ukazują grupy chudzielców, krzyżujących piszczelę w tureckiej pozycji pierwszego rzędu i dumną powagę starszyny, przeważnie jeszcze nie oddalonej od ławy szkolnej. Wyobraźni czytelnika należy powierzyć rozwiązanie codziennej tamigłówki dostarczanie jedzenia dla wygłodniałej czeredy i utrzymania rygoru wśród beczących, grymaszących, skłóconych i rozszluszonych smarkatych dipisów.

TAŃCZĄCE ANDRZEJKI W OGNISKU

W niedzielę 29 listopada
Kolacja z winem i tańcami
Grają „BOLEK I LOLEK”
Wstęp £15.00
ZAPRASZAMY
Rezerwacja: ☎ 589 4635

4332/21.

SAMOLOTEM
LONDYN — WARSZAWA — LONDYN
od £129



TAZAB TRAVEL Ltd.
273 Old Brompton Road,
London SW5 9JB
☎ 01-373 1186



7615/22

„LUKSUSOWY MINIBUS”

zabiera z domów w ANGLII
dowodzi do domów w POLSCE
Noclegi na trasie
WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

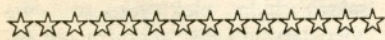
Wizy i inne szczegóły:

70 Wolverhampton Rd., Stafford. Tel. (0785) 40268

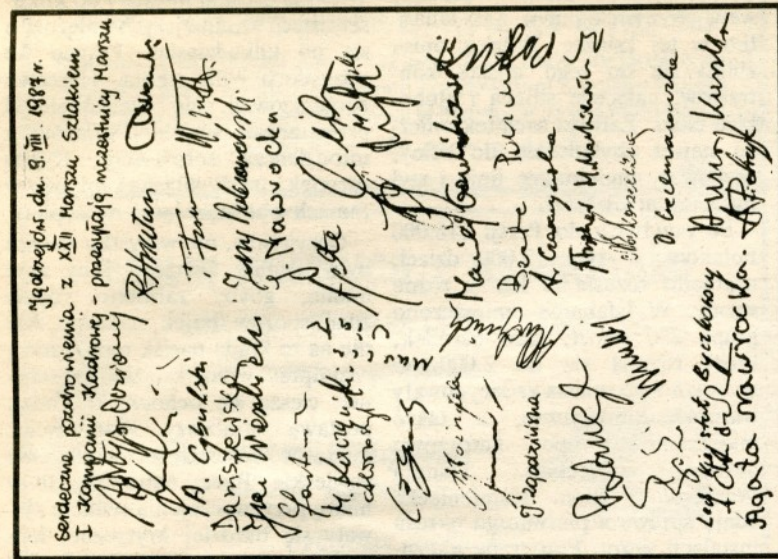
4332/18

97002

Na szlaku ku wolności



Z dużym opóźnieniem dotarła do Redakcji kartka z Polski z pozdrowieniami od uczestników tegorocznego marszu szlakiem I Kompanii Kadrowej. Obok i niżej — reprodukcje obu stron okolicznościowej karty pocztowej oraz przekazanych nam również znaczków „Poczty Polowej” z podobizną marszałka Józefa Piłsudskiego.



Kopiec Niepodległość

Ojczyzna to ziemia i groby
Narody tracąc pamięć — tracą życie.
Ferdynand Foch

Idea sypania kopców poświęconych wielkim postaciom historycznym, wydarzeniem ważnym dla narodów, jest bardzo dawna. Najstarsze krakowskie kopce — Krakusa i Wandy pochodzą z czasów przedchrześcijańskich, kopiec Kościuszki z lat 1820-1823, a kopiec Józefa Piłsudskiego załedwie sprzed 50 lat. 9 lipca 1937 roku bowiem definitywnie ukończono jego sypanie. Dziś, mimo że najmłodszy z kopców wydaje się być najbardziej zaniedbanym — lecz nie zapomnianym — żyją wszak ludzie, którzy go syпали. Żyją jeszcze legionieści polscy i żołnierze POW — uczestnicy wydarzeń, na których m.in. cześć kopiec ten, zwany też Kopcem Niepodległości, został usypany. Dorosły wreszcie nowe pokolenia, dla których idee ojców i dziadów są nie tylko wspomnieniem historycznym lecz drogowskazem postępowania na dziś. Do pokolenia obecnego należy też podtrzymanie własnego dziedzictwa, w tym przywrócenie Kopcowi dawnej świetności i utrzymanie go w stanie godnym idei, jaką uwiecznia.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku po 123 latach nieobecności w rodzinie wolnych narodów było faktem niezwykłym, oczekiwanym — a jednocześnie zaskakującym; potrzebnym wszystkim — z przez tak niewielu wywalczonym. Było cudem, który się ziścił. W wielu umysłach zrodziła się wówczas myśl uczczenia w sposób doniosły tego wielkiego wydarzenia. Pomnik, choćby spiżowy, wydawał się czymś mniej trwałym, kopiec zaś — dziełem obliczonym na przetrwanie przez tysiąclecia tak, jak odzyskanie niepodległości było czynem na miarę tysiąclecia, porównywalnym w doniosłości do chrztu Polski. W marcu 1934 ideę usypania kopca w Krakowie podjął Związek Legionistów Polskich, grupujący tych, którzy jako jedyni na przestrzeni 150 lat mieli szczęście walczyć o niepodległość skutecznie. Zdecydowano, że kopiec nazwany imieniem Józefa Piłsudskiego — Pierwszego Marszałka Polski i Budowniczego Polski Niepodległej, będzie nie tylko znakiem odzyskanej niepodległości lecz przede wszystkim pomnikiem walki Narodu o niepodległość. Symbolem tego miała stać się ziemia zroszona krwią Polaków z pobojuwisk, miejsc kaźni i męczeństwa w latach 1794-1920, którą postanowiono złożyć w kopcu. W Warszawie powstał Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego, któremu przewodniczył Walery Sławek — jeden z najdawniejszych towarzyszy walk Marszałka. Jako datę rozpoczęcia prac wyznaczono 6 sierpnia 1934. Mijało wówczas 20 lat od wymarszu z krakowskich Oleandrów I Kompanii Kadrowej. Prologiem i przyczyną poniekąd 11 Listopada był bowiem Czyn 6 Sierpnia. Kopiec usytuowano na wzniesieniu Sowiniec (358 m

n.p.m.) w zach. części Lasku Wolskiego. W ten sposób, z perspektywy Oleandrów horyzont zamykają dwa kopce — Kościuszki i Piłsudskiego, symbolizując ciągłość polskich zmagañ niepodległościowych. Projektantem Kopca był inż. Franciszek Mączyński, a kierownikiem robót kpt. saperów inż. Stanisław Kuźmiński (do końca 1936 roku), później inż. Kacper Marchewka. 6 sierpnia 1934 o godzinie 10 uroczystie położono kamień węgielny z wrytą datą pierwszego dnia budowy i rozpoczęto sypanie. Śmierć Marszałka gwałtownie przyspieszyła prace. Od maja 1935 do budowania kopca włączył się cały naród. Budowali wszyscy. Były dni, że przez Kopiec przewijało się 10.000 ludzi (a każdy wwoził co najmniej jedną taczkę ziemi) — dorosłych i dzieci, przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów, różnych wyznań, przekonań i narodowości. Komitet Budowy zebrał ze społecznych składek ponad 870 tys. zł (ok. 170 tys. dolarów). Na budowę Kopca wydano 547 tys., a resztę przeznaczono na uporządkowanie terenu wokół Kopca i konserwację w przyszłości. Od 9 czerwca 1935 prace koordynował powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego. Ukończony w 1937 roku Kopiec zajmuje pow. 0,76 ha, jego wys. w 1939 roku wynosiła 36 m, a w 1981 33,7 m. Średnica podstawy wynosi 111 m a kubatura 130 tys. m. Szczyt Kopca zwieńczono granitem z wrytym krzyżem legionowym. W Kopcu do roku 1939 złożono ziemię sponad 3.600 miejsc związanych z walką o niepodległość. W ten sposób stał się on zbiorową mogiłą — MOGIŁĄ MOGIŁ. Podobny w symbolice jest tylko Grób Nieznanego Żołnierza. Pierwsza ziemia wsypana do Kopca była pobrana z grobu Matki Żołnierza — matki Józefa Piłsudskiego. Wybuch wojny przerwał prace prowadzone nad uporządkowaniem otoczenia Kopca. Warto dodać, że w wielu innych miejscowościach podjęto również budowę kopców poświęconych Józefowi Piłsudskiemu.

16 kwietnia 1941 roku Generalny Gubernator Hans Frank nakazał staroście miejskiemu Rudolfowi Pawlu zrównanie z ziemią kopców Kościuszki i Piłsudskiego, gdyż uważał za niedopuszczalne, aby „w Krakowie z daleka były widoczne pomniki kultury i władzy polskiej”. Ale okupanci hitlerowscy nie zdą-

żyli dokonać zniszczenia. W 1945 roku Kopiec znajdował się w stanie nienaruszonym. Rozpoczął się jednak najtrudniejszy okres w jego dziejach. Dla komunistów, którzy objęli wówczas w kraju władzę, Kopiec był symbolem kierunku myślenia w polityce, od którego zdecydowanie się odcięli. Rozpoczęto więc działania mające na celu likwidację Kopca. Przede wszystkim zalesiono zbocza Kopca i otaczającą go polanę. Doprowadziło to do rozsadzenia przez korzenie masy ziemnej, nastąpiły liczne osunięcia. W 1953 przy pomocy czołgu zdarto ze szczytu gład zwieńczający. Zsuwany w dół granit wyrwał w zboczu potężną rynnę. Spływająca w dół woda znalazła wygodne koryto, żłobiąc je coraz głębiej. Zamierzony cel częściowo osiągnięto. W latach siedemdziesiątych sylwetka Kopca, dotychczas dobrze widoczna, zniknęła wśród drzew, przestała istnieć w pejzażu Krakowa. Ze wszystkich planów, map, przewodników starannie usunięto informacje o nim. Głównym celem miała być oczywiście nie tylko fizyczna likwidacja. Chodziło przede wszystkim o likwidację jego oddziaływania w sferze moralnej, wymazanie z pamięci, usunięcie wpływu idei, jakie w sobie zawierał, idei przed którymi chciano uchronić pokolenie urodzone po upadku Polski Niepodległej. Częściowo cel ten niestety osiągnięto. Kopiec zniknął z ogólnonarodowej świadomości, a nawet ze świadomości wielu krakowian. Nie wszyscy jednak zapomnieli. Początkowo o szacunek dla tej mogiły mogli samotnie walczył płk Józef Herzog, legionista polski, który od 1957 roku wszelkimi sposobami starał się o ratowanie Kopca. Zwracał się nawet do takich organizacji i instytucji jak MON i Min. d/s Kombatanów, które głośno deklarowały szacunek do polskich pamiętek narodowych i polskich tradycji patriotycznych. Jego starania pozostały bezskuteczne.

W 1974 roku działania te wsparł ówczesny metropolita krakowski

Dolary gotówką
w banknotach
DOSTAWA
ADRESATOM w KRAJU
oficjalnie i legalnie
TAZAB
273 Old Brompton Road
London SW5
☎ 373 4881 7023/3

THE MAJA LEWIS AGENCY CO. LTD.
OFERTY ŚWIĄTECZNE
■ **PODRÓŻE DO POLSKI OD £128**
■ **TRANSFERY PIENIĘDZY;** na konta A, Bony dolarowe. **Samochody**
■ **PACZKI ŻYWOŃCIOWE** — Gwarancja dostawy; kawa, cytrusy od £1
Po broszury i informacje prosimy pisać lub dzwonić:
196 SEVEN SISTERS ROAD, LONDON N4
3 minuty od Finsbury Park Station
☎ 01-263 5732, ☎ 01-263 4080
codziennie w godz. 10 - 17.30, sobota 10 - 12.30
7677/13

ści — 50 lat później

ks. kardynał Karol Wojtyła pisząc do płka Herzoga m.in. „... Pragnę wyrazić moją solidarność z Pańskimi poczynaniami, które mają na celu obronę godności narodu, a zwłaszcza honoru polskiego żołnierza — tego, któremu Polska zawdzięcza Niepodległość. Wołanie o szacunek dla pamiątek przeszłości, m.in. dla Kopca Józefa Piłsudskiego jest w pełni uzasadnione. Oby jeszcze było skuteczne”.

Mimo przeciwności podejmowano pewne działania pozytywne. I tak w 1963, w 45 rocznicę odzyskania Niepodległości krakowscy rzemieślnicy dokonali częściowej renowacji podstawy Kopca i

zabytek kultury materialnej. Pozytywną decyzję uzyskano w kwietniu 1981 roku. Komitet podtrzymuje tradycje składania w Kopcu ziem związanych z walką Polaków o Niepodległość. W latach 1981-85 zorganizowano pięć takich uroczystości. Odbyły się one przy licznych udziałach społeczeństwa, kombatanów, duchowieństwa i pierwszych żołnierzy Komendanta. Ogółem złożono ziemię z 95 miejsc martyrologii z lat 1939-45. Staraniem Komitetu wspólnie z NSZZ „Solidarność” przywrócono w Krakowie tablice poświęcone czynowi Józefa Piłsudskiego: na ul. Topolowej, w podwórzu Magistratu, przy ul. Księcia Józefa, przy ul. Podcho-

jętą ideą czynu niepodległościowego. Komitet wydaje biuletyn wewnętrzny „Sowiniec”. Przewodniczącym Komitetu jest Jerzy Bukowski, wiceprzewodniczącym honorowym — prof. Tadeusz Strojny — Prezes Związku Legionistów Polskich. W skład władz Komitetu wchodzi również wiceprzewodniczący Tadeusz Roszkiewicz i Witold Tukałto — kierownik odbudowy Kopca, Małgorzata Marek — skarbnik, Andrzej Fiszer — sekretarz, Janusz Bac — archiwista, Zofia Bigaj — gospodarz pawilonu, Roman Hnatowicz — organizator wieczorów hist.-art. i Wojciech Pęgiel — redaktor „Sowińca”. Komitet liczy ponad 200 członków.

Pokolenie nasze nie może zaprzepścić własnego dziedzictwa, własnej tożsamości. Nie może dopuścić do dewastowania i zaniedbania Kopca. Byłoby to sprzeczaniem się z bohaterską przeszłością i ideałom, o które walczyły tyle pokoleń. Obecnie Kopiec jest jedną z dwu zaledwie placówek noszących imię Józefa Piłsudskiego na terenie zamieszkałym przez niemal 38 milionów Polaków. Druga to Gdańska Stocznia Remontowa im. JP (nazwę nadano 11 listopada 1981). Tak, Józef Piłsudski nie ma nawet ulicy własnego imienia, szkoły, nie mówiąc już o pomniku. Natomiast w największych metropoliach świata istnieją ulice Jego imienia (na ogół reprezentacyjne), na Spitzbergenie istnieje łańcuch górski im. Piłsudskiego. A w kraju imię Józefa Piłsudskiego usunięto nawet w podziemiach: komorę Jego imienia w kopalni soli w Wieliczce przemianowano na komorę K. Świerczewskiego. *Kopiec jest odnawiany społecznymi tylko siłami — naszymi siłami. Stańmy do pracy przy odbudowie Kopca, tak jak w Polsce Niepodległej nasi ojcowie przy jego budowie. TO NASZ OBOWIĄZEK.*

(Opr. Wojciech Pęgiel)

Jak się dowiadujemy władze administracyjne PRL odmówiły rejestracji Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. (Red.)

Wpłaty na rzecz odbudowy Kopca na konto:
Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
PKO i O/Kraków 35510 — 10764 — 132 (na Kopiec J.P.)

Spotkania informacyjne odbywają się co środę o godz. 15.30 w siedzibie Komitetu.

Nasz adres: KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

ul. Św. Jana 12,
31-018 KRAKÓW

PACZKI DO POLSKI

85p za kg + £3 opłata z dostawą do domu.

Przyjmujemy paczki na transport odjeżdżający 19 listopada

Odbieramy paczki z domu.

POLEX LTD.

23 Sherbrooke Rd., Dawes Road,
London SW6 7JQ ☎ 01-385 6334

W MOICH OZCACH

TRESURA

Po tylu wypowiedziach na temat książki Georgija Władimowa pt. „Wierny Ruslan” wydawałoby się, że niewiele już można dodać i wypada poprzestać na powszechnie wyrażonym uznaniu dla celnego pióra autora. Tak się jednak nie dzieje. „... Ruslana”, opublikowanego po rosyjsku przez emigracyjne wydawnictwo Grani w 1975 r., udostępniono w języku polskim przez Aneks (Londyn, 1983) nie sposób po prostu przeczytać, omówić i odstawić na półkę, gdyż książka jest parabolą trwającego losu, wyreżyserowanego przez „cywilizację łagierniczą”.

Władimow przedstawia psa, który wskutek likwidacji obozu stał się „bezrobotny” i nie może sobie znaleźć miejsca w życiu. Przyzwyczajony do szczucia, atakowania, wyłapywania, a przede wszystkim do pilnowania więźniów nie wie co ze sobą począć, dokąd skutkiem wpojonej „logiki odruchów”, nie doczepia się (dobrowolnie oczywiście) do grupy przyszłych „normalnych” mieszkańców osiedla, wybudowanego na miejscu byłej katowni. Gorliwy czyn, wynikający z nieporozumienia, prowadzi Ruslana do kłeski i ilustruje obłądną tresurę, której poddano społeczeństwo, by służyło „sprawie”.

Największym zmartwieniem Ruslana, jest to, że już nie będzie więcej łagrów i że tacy wierni słudzy jak on, pozbawieni zostaną ukochanych panów. Ze przyjdzie im stowarzyszać się z jakimiś kundlami i skazywać na litość „wycieruchów” przeznaczonych do życia za drutami kolczastymi, a nie „luźno”, w mieście. W rozpaczny Ruslan pyta: *A może... może nadszedł już czas życia bez drutów, w jednym, wspólnym, szczęśliwym obozie?* Tę niepojętą perspektywę komentuje z właściwą sobie przenikliwością: *Nie (...) tak nie da rady. Wtedy każdy pójdzie gdzie mu się podoba i nikogo się nie upilnuje. (...) A poza tym (...) niektóre psy, nie pojmujące o co chodzi i zupełnie beznadziejnych więźniów trzeba dokądś wyprowadzić, bo jest zasada, że w obozie się nie strzela. A dokąd ich wyprowadzić jak obóz będzie wszędzie? Więc tak czy owak bez drutu kolczastego się nie obejdzie.*

MODA

„Miłosny atlas anatomiczny”, powieść napisana w 1972 r., a wznowiona przez Wydawnictwo Poznańskie w roku bieżącym, utwierdza czytelnika w przekonaniu, że jej autor, Michał Choromański, rozwinął się nie na żarty. Tu muszę dodać, że w dziedzinie literackiego smaku nie jestem purtanką. Obscena nie dziwi mnie, ani nie gorszą. Odnoszę się do nich bez uprzedzeń, stawiając jednakże wymagania, żeby do czegoś służyły i wnosyły do wiedzy o człowieku. Dla wielu czytelników postawa taka wydać się może „podejrzana” ale co zrobić! Przypomnienie, że

Maja Elżbieta Cybulska

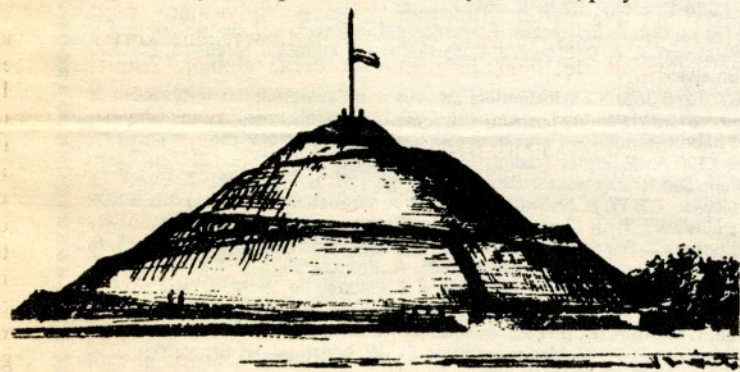
literatura zubożałaby bez wielkich lub małych obscenistów (Rabelais, u nas m.in. Jan Andrzej Morsztyn, czy nawet Jan z Czarnolasu) jest zabiegiem banalnym, którego szanujący się człowiek winien unikać. Jednakowoż i banał bywa pożyteczny, chociażby ze względu na zwięzłość.

Jedną z właściwości literatury obsceniczej jest komizm. Fragmenty uchodzące za nieprzystojne w takich utworach jak „Moskwa-Pietuszki” Jerofiejewa czy „Fear of Flying” Eriki Jong zawierają też obok potężnej dawki śmiechu, elementy „odkompleksiające”, w pewnym sensie wyzwalaające. Ale żeby je uwypuklić nie można pogrążyć się w ordynarnych nieprzyzwoitościach, ale trzeba wzniesić się ponad nie i spojrzeć z dystansu.

Czytając Choromańskiego, odnoszę wrażenie, że autor zupełnie zapomniał o tej ważnej zasadzie. Za to włożył wiele wysiłku w relacjonowanie mdłych historyjek o klientach odwiedzających hotelowe „numery”, sprośnych mężach puszczających się z aktoreczkami, nienasyconych partnerkach lubujących się w łóżkowych akrobacjach, korepetytorach czyhających na okazję utraty niewinności w objęciach chutliwych pseudoarystokratek. Nudę płynącą z tych opowiadań rekompensuje autor rozważaniami tzw. wyższego rzędu, poddając druzgocącej krytyce moralność „sfer”, reprezentowanych w powieści przez rodzinę Łajbów. Za coż ich nie gani? Za rozwiązywanie seks, kombinacje finansowe, degenerację i samobójstwa, za mordercze instynkty (w stylu Gorgonowej) itd.

Po zaaplikowaniu porcji amoralności Choromański przechodzi do tragicznej jesieni 1939 r., w czym jest dobry, szczególnie w prezentacji niektórych epizodów kampanii wrześniowej. Czemuż na nich nie poprzestał — pytamy zdumieni. Bo chciał wykazać, że amoralność często idzie w parze z poświęceniem. Dziwnie wygląda mentalność spajająca świństwo z patriotyzmem!

Możliwe, że Choromański-ironista zmierzał do zilustrowania chaosu etycznych pojęć. Czytelnik skłania się jednak ku opinii, że szyderczy autor sam się w nim zgubił, podążając, mimo zapewnień o rygorach ekspresji, szlakiem mody na niewyszukane i trywialne treści: *zależy mi na dotrzymaniu kroku ludzkości — wyznał z niejaką nonszalancją. Skoro obecnie następuje gwałtowne zrównanie się ptci, wyrażające się w tym, że panowie i panie chórem rozprawiają o posłakach, to i ja nie chcę być gorszy...*



Kopiec J. Piłsudskiego na Sowinca

wzmocnienia murów obwodowych. W 1964 podjęto osobliwą decyzję przekształcenia tego miejsca będącego największym sanktuarium krwi polskiej przelanej dla Ojczyzny w obiekt sportowy. Na szczęście pomysł ten upadł.

Dopiero w 1980 roku wieloletnie starania płka Herzoga i innych osób przyniosły pewne efekty. Wycięto (siłami społecznymi) około 500 drzew porastających kopiec, a wreszcie przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powołano Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego grupujący ludzi, którym od lat idea odnowy Kopca leżała na sercu. Odtąd prace przy renowacji są prowadzone systematycznie i w sposób zorganizowany. Komitet jako cele statutowe podjął: odbudowę i stałą opiekę nad Kopcem oraz kultywowanie idei i tradycji, które on uosabia. W ten sposób Komitet kontynuuje cele i prace Komitetu Budowy Kopca JP i Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci JP. Zmarły w 1983 Kadrowiak mjr Brzęk-Osiński, sekretarz generalny powołanego przez Prezydenta Mościckiego NKUP JP był również naszym współpracownikiem. Aby nie powtórzyła się sytuacja z lat 1939-1980, Komitet wystąpił o formalne uznanie Kopca za Pomnik Pamięci Narodowej i

rażych, na Rynku Głównym (Ratusz), w Goszycach. Zorganizowano cztery wystawy poświęcone: Józefowi Piłsudskiemu, wielkim Polakom w 1918, historii Kopca i Rewii Kawalerii Polskiej w 1933 roku w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Komitet organizuje również wieczory historyczno-artystyczne (cykl „Wolność-Niepodległość”). Warto również wymienić Komitet jako współorganizatora, wraz z NSZZ „Solidarność” i Kapitułą Odznaki Honorowej „Uczestnikowi Marszu Szlakiem Kadrowki”, odrodzonych w 1981 roku Marszów Szlakiem I Kompanii Kadrowej (6-12 sierpnia). Dotychczas odbyło się 21 Marszów (15 w latach 1924-39, a 6 w latach 1981-86). W rocznice związane z osobą Marszałka (19 marzec, 12 maj, 6 sierpień, 11 listopad) Komitet organizuje uroczyste akademie, a na Kopcu podnoszona jest flaga narodowa.

Spośród sekcji środowiskowych działających w Komitecie najważniejszą jest sekcja skupiająca pierwszych żołnierzy J. Piłsudskiego — legionistów polskich i Peowiaków. *Serdecznie prosimy Dostojnych Weteranów o nawiązanie kontaktu z Komitetem.* Prosimy również o nadsyłanie wszelkich informacji dotyczących Kopca, jak również związanych z szeroko po-

ŻYWNOSCIOWE PACZKI ŚWIĄTECZNE

Pakowane i wysyłane bezpośrednio przez nas. (45 lat doświadczenia) Doręczane pod gwarancją na czas i do domów.

Wszystko co potrzeba do szpiarni i wszystko w dobrym gatunku.

Obszerne katalogi na żądanie.

(Nie wysyłamy artykułów żywnościowych PKO)

TAZAB

273 Old Brompton Road, London SW5
☎ 01-373 4881

7636/13

Polska Fundacja Kulturalna

23 Coleridge St., Hove, Sussex BN3 5AB

Józef Piłsudski

ROK 1920

Historia wojny z Rosją sowiecką uwieńczona „cudem nad Wisłą” 15.8.1920 r.

237 s + XXXI s.
8 szkiców sytuacyjnych.
Wyd. VI (odbitka z wyd. w r. 1937)
£8.40 + £0.60 (porto)

Także do nabycia w polskich księgarniach
PFK250/4